KURJER WARSZAWSKI.

Dnia 5go Lutego 1868 r. | № 28. | Lat 47. | 24-go Stycznia / 5-go Lutego 1868 r.

Środa. | Rano ciepła st. 1, w połud: c. st: 3 Wysok. wody st: 7 c. 8 (Ubywa). | Wschód Słońca g. 7 m. 37 Zachód „ „ 4 „ 52 | Jutro, Śtej Doroty P. Męcz: i Teofila M.

— Pojutrze, dzień Śgo Romualda, Patryarchy Zakonu Kamedulskiego, obchodzonym będzie przez Nabożeństwo odpustowe w Kościele na Bielanach.

— Przez Najwyższe Reskrypty Najjaśniejszej Pani z dnia 10go Stycznia, Jej Cesarska Wysokość Księżna Eugenja Maksymiljanówna Oldenburgska, mianowaną została opiekunką ochrony Katarzyny i Marji, i prezydującą w Komitecie Zgromadzenia Siostr Miłosierdzia w dzielnicy miasta zwanej Rożdiestwienska. (Dz: War:).

— *Zarząd Zachodniego Okręgu Pocztowego* podaje do powszechnej wiadomości, iż dla dogodności osób podróżujących, codzienny bieg poczt osobowych na trakcie od m. Łomży do stacji Czyżewo, położonej przy drodze żelaznej Warszawsko-Petersburgskiej, zastosowany został do pociągów, po rzeczonej drodze żelaznej przez Czyżewo w porze dziennej przechodzących. Poczty, o których mowa, obecnie są wysełane z Czyżewa do Łomży, po przejściu obydwóch pociągów drogi żelaznej w jedną i drugą stronę, to jest o godzinie 3ej po południu; z Łomży zaś odchodzą do Czyżewa o godzinie 6ej rano i przybywają do Czyżewa przed godziną 12tą w południe, to jest przed wyprawieniem ztamtąd obydwóch pociągów drogi żelaznej. (Dz. W.)

— *Rząd Gubernjalny Siedlecki* podaje do powszechnej wiadomości, że w Powiecie Włodawskim, Gubernji Siedleckiej, ukazała się zaraza bydła rogatego, przeciw której polecono władzom miejscowym przedsięwziąść przepisane środki ostrożności. (Dz: War:).

— *Rektor Szkoły Głównej*, — ma honor upraszać PP. Właścicieli gruntów, na których znajdują się szczątki spadłego w d. 18 (30) Stycznia r. b. aerolitu, lub też osoby, w których posiadania znajdować się mogą cząstki tego bolidu, aby raczyły je nadesłać do pracowni chemicznej Szkoły Głównej, w celu badań naukowych. Osoby chcące zająć się tem dla dobra nauki, raczą zebrać jaknajwiększą liczbę cząstek, polecić je najstaranniej upakować w sieczce, lub słomie. dla zapobieżenia nadkruszeniu, oraz przy przesyłce dodać szczegółowe objaśnienie dotyczące powiatu, gminy, wsi, obszerności przestrzeni zajętej szczątkami, oraz inne okoliczności jakie towarzyszyły spadnięciu. — Rektor K. *Mianowski;* Sekretarz, zarządzający Kancellarją, *Kaszewski.* (D. W.)

— Przyjechali do Warszawy: Jenerał-Lejtnanci: *Minkwitz*, Naczelnik Sztabu wojsk Warsz: wojennego okręgu, z Wyłkowyszek; *Semeka*, z Płocka; Rz: R. S. *Pawliczyński*, z Wiednia; — wyjechali: Jen.-Lejtnant *Hlebow*, do Wilna; Rz: R. S. *Lwowski*, do Aleksandrowa; dymis: Jenerał-Major *Małachowski*, do Kijowa.

— W ostatnim numerze „Kłosów,“ w korrespondencji z Paryża, zamieszczonym jest następujący ciekawy opis bazaru dla robotników, założonego na ulicy Coquillere, przez Pana Valich. Bazar ów nazwany „Omnibusem robotnika,“ jest nader wielkich rozmiarów i mieści w stosownych oddziałach wszystko to, co tylko do użytku codziennego dla klassy uboższej jest potrzebnem. Najsilniejsza jednak przynęta dla kupujących jest otwarcie „Kredytu dla wszystkich.“ Pan Valich uwierzywszy, że uczciwość ludzka nie jest wymysłem ideologów, ale rzeczywistością na którą można ryzykować kapitały z równą szansą jak na ludzkie słabości, poświęcił na urzeczywistnienie swych planów cały majątek i bardzo świetnie na tem wychodzi, ma już bowiem 50,000 z górą stałych abonentów. Kredyt zaś ten dla wszystkich urządzonym został w sposób następujący: Kto złoży dowód na istotę uczciwości, kredyt mu się zaraz w owym bazarze otwiera, *nb.* za złożeniem w kassie jednej trzeciej należności; kto nie może od razu wnieść jej, wkłada częściami, i gdy summa ta zaokrągli się, otrzymuje z kassy kwit, za którym wolno mu wybierać co tylko zechce w wartości wynoszącej trzy razy wysokość wkładki. Dwie więc trzecie należności idzie na kredyt i opłaca się podług umowy ratami. Kupuję kto, dajmy na to towarów za franków 270, i obowiązuje się płacić dług w miesięcznych ratach w ciągu lat trzech, więc wkłada z góry 90 fran., i zabiera zakup, albo mu go bezpłatnie odsyłają podług adresu do domu, a on przez lat trzy spłaca kassie bazaru po pięć franków miesięcznie, po które przychodzi doń punktualnie jak najdokładniejszy chronometr urzędnik z bióra „Omnibusu robotnika.“ Zadosyćuczynienie to zobowiązaniu daje znów prawo bez ponawiania dowodów na istotę uczciwości, do kredytu na tych samych co poprzednio warunkach. Rzecz godna uwagi, że przedsiębierca świetnie na swojem przedsiębierstwie wychodzi. Bo pisaliśmy już i powtarzać nieprzestaniemy, że tylko umiejętne wygodzenie rzeczywistym potrzebom ogółu, może przynieść pewne i świetne rezultaty tak pod materjalnym jak i pod moralnym względem.

— W dniu jutrzejszym o godzinie 9ej rano, w Kościele Powązkowskim, odprawioną będzie Wotywa, za dusze ś. p. Wiktorji i Wojciecha *Osieckich*, a to z legatu ś. p. Wiktorji, o czem Nadzór cmentarza interesowane osoby zawiadamia. (553—1210)

— D. 2go b. m. i r. zmarła w naszem mieście ś. p. Elżbieta z Rewieńskich *Bartoszewska*, wdowa po

niegdy Pisarzu Magazynu solnego w Warsz., w wieku lat 80. Wyprowadzenie jej zwłok nastąpiło dziś o godzinie 2-ej po południu, z kościoła Śgo Antoniego, przy ulicy Senatorskiej.

— *Rada Szczegółowa Opiekuńcza Głównego Domu Schronienia Ubogich i Sierot Starozakonnych w Warszawie*, podaje do wiadomości, że w Niedzielę dnia 28 Stycznia (9 Lutego) r. b. o godzinie 12 z południa, odbędą się w miejscowej Synagodze Instytutowej, doroczne modły żałobne, za duszę Felicji z Chojnackich Wawelberg b. Opiekunki 1ej Ochrony Gminy Starozakonnych, na które Członków rodziny i Przyjaciół zaprasza się.— Prezydujący, H. *Nussbaum*. Sekretarz Rady, S. *Wawelberg*.

— Wczoraj o godz. 6ej wieczorem, w kościele Przemienienia Pańskiego przy ulicy Miodowej, JKs. Siewierski Wikarjusz parafji, pobłogosławił związek małżeński p. Jana Lechowskiego, Artysty muzycznego, b. ucznia Instytutu Warszawskiego, z panną Marją Urbańską. Przed dopełnieniem aktu ślubnego, amatorowie na chórze odśpiewali Veni Creator, kompozycji p. Józefa Grabowskiego, miejscowego organisty, a kolegi pana młodego, pod jego przewodnictwem.

— *Zakład leczniczy dla Kobiet DDr. Rogowicza i Bernharda,* — o otwarciu którego donosiliśmy, zyskuje wziętość między publicznością: dowód na to mamy w licznie przybywających chorych do *ambulatorium* zakładu. Od dni kilku obie godziny nań przeznaczone, literalnie były zajęte, nawet nieznośna pogoda nie zniechęciła do szukania porady w zakładzie. Ta okoliczność dobrze wróży dla zakładu, tembardziej, że publiczność nasza każdą rzecz nową przyjmuje z niedowierzaniem, i wachaniem; zdaje się jednak, że na ten raz, poczciwa i obfitująca w dobrze skutki myśl młodych lekarzy, szybko zyskała uznanie; tego *uznania* i właścicielom zakładu i publiczności, w tym razie, bardzo powinszować należy: pierwsi, nie zrażeni na wstępie obojętnością, dokładać będą wszelkich starań dla powodzenia zakładu z młodzieńczym zapałem wytrwają na swem stanowisku, druga, z zaufaniem podążać będzie mogła do zakładu, gdzie ją spotka opieka naukowych ludzi, a starannie urządzone mieszkanie i obsługa, od nie wygód i niedbalstwa służby nie stałej uwolni. Niektórzy, ceny ogłoszone za kurację w zakładzie, znaleźli za drogie, nam się takiemi nie zdają. Trzy ruble na dobę, za osobny pokój, starannie umeblowany, ze stołem, ciągłą usługą nie opłaci pomieszczenia w żadnym porządnym hotelu, bo co najważniejsza, że za tę kwotę otrzymuje się już pomoc lekarską i akuszerki, lekarstwo, chociażby najdroższe, a nawet kąpiele które gdzie indziej są tak uciążliwe i kosztownie, szczególniej jeźli do nich wchodzą aptekarskie ingredyjencje. Cóż dopiero powiedzieć o cenie 2 rsr., albo półtora rubla, to chyba, że stanowiący je pomyśleli o tem żeby wszystkie klassy społeczeństwa mogły mieć łatwy wstęp do zakładu. Nie wątpiemy przeto, że tak instytucja, która, w wielu razach będzie przeszkodą dla różnych nadużyć, a więc dobroczynna ze stanowiska moralności, przystępna dla dogodności warunków przyjęcia, znajdzie szerokie uznanie, czego jej, jako poczciwemu przedsięwzięciu, serdecznie życzyć należy.

— Parę dni temu w „Kurjerze Warszawskim“, pisano o włościanach z okolic Warszawy, przybywających z drzewem na sprzedaż, którzy chwytają się rozmaitych sposobów na wyszukiwanie kupujących. Wspomniono przytem o owych ścieśnionych z rąbanem drzewem furkach. Otoż przemysł przeładowania z większych fur na mniejsze praktykował się od dawien dawna w Warszawie. Tam gdzie dziś jest zjazd, stał niegdy Kościoł Bernardynek; pozostała po nim wieża przed dwudziestu laty przeszło. dopiero rozebraną została. Za zabudowaniami pomienionego Kościoła był pusty placyk, na którym handlarze, fury przemieniali na furki, i rozwozili po mieście. Lud też zwał je po takiem przeobrażeniu „bernadynkami“, i nazwa ta w ustach jego dotąd się nawet przechowała.

— Z powodu widowiska na teraz dawanego przez tak zwanego „Człowieka Muchę“, przypomnić możemy, iż w starym jeszcze Teatrze na placu Krasińskim, podobne było przedstawiane widowisko przez przybyłego zagranicznego sztukmistrza. Mówiemy podobne, albowiem teraźniejszy „Człowiek mucha“, chodzi a raczej suwa się po suficie, a ów o którym na początku wzmiankujemy miał do butów przymocowane haczyki, które stopniowo zakładając na przytwierdzone klubki, niebezpieczną drogę przebywał. Niektórzy także przypominają sobie, iż i w jednym z cyrków w Warszawie urządzonych produkowała się rownież w podobnym rodzaju mucha. Potomność jednak niema przekazanych nazwisk obu sztukmistrzów, co dowodzi, że mniejszą zasługę musieli położyć od Koperników, Newtonów.

— Meteor, który zeszłego Czwartku tak świetnie zabłysnął, pod sklepieniem niebios, nie wszystkich zdziwił *przyjemnie*; o ile nam wiadomo, jedna zmłodych panienek dostała dość silnej gorączki z przestrachu; inną osobę, odprowadzono z ulicy do najbliższej apteki, gdzie dla tej samej przyczyny musiano jej udzielić pomoc, a co najgorsza, dowiadujemy się że młoda dziewietnastoletnia kobieta, skutkiem przelęknienia została tkniętą apoplexją, i szybka nawet pomoc lekarska uratować jej niezdołała.

— W dniu 23 b. m. Pan Józef Epstejn, tenor, obecnie należący do składu Chorów Warszawskiej Opery, mając zamiar udać się za granicę dla dalszego ukształcenia się, co w nauce śpiewu, wyda koncert w sali Towarzystwa Dobroczynności, przy współudziale Artystów opery, celem zebrania funduszu na podróż i naukę.

— „Gazeta Policyjna“ Petersburgska pisze: Obiegająca przed niejakim czasem w mieście tutejszem pogłoska, o uduszeniu wychowanicy jednego z zakładów naukowych żeńskich Petersburgskich, powtarzana jest w dziennikach. Opowiadają, jakoby wychowanice tego zakładu, oburzone złem postępowaniem przełożonej, postanowiły zadusić ją, ale przez omyłkę napadły na Pepinierkę, którą poczęły dusić, i chociaż powstrzymane były w swoim zamiarze ukazaniem się Przełożonej, jednakże skutkiem ich napadu była śmierć Pepinierki. Dla przecięcia bezzasadnych trwożnych wieści, Ober-Policmajster Petersburgski, podaje do

powszechnej do wiadomości, że w żadnym zakładzie stolicy nie zaszło nic podobnego. (D. W.)

— *Szanowny Redaktorze!* — O ile PP. handlujący rozumieją własny swój interes, mieliśmy już nieraz sposobność przekonać się, wytykając niejednokrotnie postępowanie tak samych właścicieli zakładów handlowych jakoteż ich wyręczyczycieli, w postaci subjektów i sklepowych. Otóż do szeregu rozlicznych faktów nieoględności i niewłaściwego zachowania się względem kupujących, zaliczemy i następujący. Do jednego z tutejszych zakładów pieczywa niby z dość dawna dobrem cieszącego się powodzeniem, wszedł młody człowiek, żądając bułeczek kajzerkami zwanych; Sklepowa obrócona tyłem do kupujących, tak pilnie zajętą była prowadzeniem dysputy z przybyłą do niej jakby w gościnę znajomą, iż zdawała się wcale nieuważać na przybyłego jegomości, a nawet czy uwierzyć zechcesz Zacny Redaktorze, że żądaniu jego uczyniła zadość jej znajoma. Młody człowiek oburzony postępowaniem sklepowej wyszedł czemprędzej z zakładu, poprzysięgając sobie w duchu, że jeżeli jeszcze raz w jakimkolwiek handlu czy zakładzie dozna skutków podobnego zapomnienia się, lub też obojętności ze strony sprzedających, nie będzie się wachał za pośrednictwem właściwego organu, wygłosić firmy zakładu. Zdaje si bowiem, że tylko delikatne obchodzenie się sprzedającego z kupującym, połączane z szybkiem a zręcznem ekspedjowaniem stron interesowanych, jest najsilniejszym bodźcem, mogącym jedynie wpłynąć na podniesienie firmy, o co PP. Właściele wszelkich zakładów i procederów winteresie ich dobra usilnie starać się powinni; w przeciwnym zaś razie, na wiele nieprzyjemności narażeni być mogą. Ed.... *Wr..ski.*

(Przyp. Red.). List ten umieszczamy, nadesłany jest on nam bowiem, przez znanego korrespondenta, którego podpis za prawdziwość faktu i bezstronność opowiadania poręcza. Nie zawadziłoby jednak w takich razach z warunkiem sprawdzenia faktu, nie wymieniając firmy, wskazać mniej więcej miejscowość, gdzie wypadek tego rodzaju zdarzył się, żeby wina jednego nieciążyła na wszystkich.

— (*Art. nad.*) Wiadomem jest, że lampy do *ligroiny* mają odmienne urządzenie od lamp *do nafty*. Przypuściwszy, że w jednym domu znajdują się *oba gatunki lamp* i nieuważny sługa pomyli się w nalewaniu płynów, to wtedy z lampy *urządzonej do nafty* a nalanej *ligroiną*, nastąpi *gwałtowny wybuch*. Odmienność formy *flasz cynkowych do ligroiny* nie daje zupełnej rękojmi, i pomyłka bardzo niebezpieczna łatwo może nastąpić. Projektuję przeto dla bezpieczeństwa ogółu, aby *ligroinę zafarbowywać na niebiesko*, a wtedy choćby do lampy naftowej nalaną została przez pomyłkę, to takowa łatwo pod oczy się wykaże i niebezpieczeństwo oddalonem zostanie. — *X.*

(*Przyp. Red.*) Wniosek naszego korrespondenta zasługuje na uwzględnienie jak i w ogóle każdy środek który dąży do osłabienia niebezpieczeństwa, wynikającego z używania do oświetlania mieszkań materjałów zapalnych, tak ogólnie teraz rozpowszechnionych. Raz jeszcze zwracamy uwagę czytelników na konieczność zachowania wszelkich przepisanych ostrożności przy obchodzeniu się z naftą i wszelkiemi jej odmianami, pod jakąbądź występują one nazwą, przy nieostrożnem bowiem obchodzeniu się, wybuch który może nastąpić, nie łatwy jest do zagaszenia.

— (A. n.). W obecnym czasie urządzone jest tymczasowe Foyer w Wielkim teatrze w przedsionku sal redutowych, gdzie zarazem jest ustawiony bufet PP. Lourse i Komp. Z sali tej prowadzi wyjście na podwórze i z tego powodu, jest tam tak gwałtowny przeciąg powietrza, iż grozi nawet niebezpieczeństwem sparaliżowania. Zdaje się, iż głównie staraniem PP. Lourse i Comp. powinno być zabezpieczenie swych gości od nieszczęśliwych wypadków jakie przez to bardzo łatwo spwodowane być mogą, przez urządzenie portiery z grubego sukna; niedogodność ta bardzo łatwo usuniętą być może, a dla zdrowia i bezpieczeństwa gości odwiedzających teatra i maskarady, warto jest jak się zdaje, ponieść tak małą ofiarę.

— *Panie Redaktorze!* W pewnej kontramarni, każą płacić za zostawienie futra 5 kop. i tyleż za kalosze. Dotąd wymaganą była opłata pojedyncza za usługę podobną, czyliżby podrożała? Radbym się objaśnić, bo zdaje mi się, że to jest nadużycie ze strony służby, i jako nadużycie usunięte być winno. — G.

— W wystawie zakładu fotograficznego K. Brandla i Spółki, umieszczoną została gruppa studentów Wydziału medycznego tutejszej Szkoły Głównej. Fotografja rzeczona ułożoną jest z humorem i artystycznem poczuciem. U dołu na pierwszym planie kamień grobowy, na którym wyryty napis: Hic jacet alfa et omega,“ z jednej strony Hipokrates, a z drugiej, dzisiejszy doktór, medytują nad owym sfinxem medycyny; pośrodku kościo-trup; na drugim planie skutki medycyny, to jest nagrobki, dzwonnica Powązkowska i t. p. Powyżej nad kościo-trupem wznoszą się narzędzia używane w medycynie; boki zaś zamknięte są dwiema brzozami płaczącemi. Oprócz zaś tej gruppy wystawioną jest druga uczniów Instytutu Muzycznego. Portrety rozwieszone są gustownie na wybornie wykonanych organach stanowiących całe tło gruppy. Przy organach siedzi organista grający. Po prawej i lewej stronie różne narzędzia muzyczne dopełniają całości. Wykonaną została ta fotografja dla W. Frejera, którego portret mieści się u góry. Zakład P. Brandla i Spółki, po kilkakrotnie już wykonywał tego rodzaju fotografje zbiorowe, nacechowane humorystycznym odcieniem, wywiązując się zawsze szczęśliwie z tego trudnego zadania.

— ∾ — Rebusy tak się od niejakiego czasu u nas rozpowszechniły, że stanowią w niektórych pismach konieczność, bez której te ostatnie obejść się nie mogą. Nie wdając się w długie rozprawy, czy rebusy warte są czasu używanego na ich odgadywanie, czy przynoszą jaką korzyść i czy miejsce przez nie w piśmie zajęte nie mogłoby czem więcej zajmującem być zapełnione, — chcemy się tu tylko zastanowić nad samą nazwą Rebusów i ich pochodzeniem. Początkowo wyraz ten we Francji używał się tylko z dodaniem epitetu: Pikardyjski (rebus picard albo rebus de Picardie). Zwyczaj ten ztąd pochodził, że zwykle podczas karnawału wydawano niegdyś w Pikardji rozmaite paszkwile pod tytułem: De rebus quae geruntur, (o sprawach obecnych). Rozwiązłe wyuzdanie tych kronik skandalicznych, zmusiło z czasem władzę ko-

ścielną do srogiego zakazu wydawania ich nadal, a nawet do rzucenia na nie klątwy. Z czasem Rebusy straciły cechę skandalu i zgorszenia, nabrawszy tylko cechy dowcipu na obstalunek, a najczęściej bezmyślności.—Jeden z dowcipnych autorów francuzkich powiada słusznie: „Rebusy są dobre co najwięcej do ozdoby ekranów.“

— Wystawa kopji obrazu Sądu ostatecznego z Gdańska, w hotelu Lipskim urządzona, od kilku dni zamkniętą już została.

— Za kilka tygodni, słynny Adwokat Francuzki, Juljusz Favre, stanie przed kratką Trybunału Cywil: w Paryżu z ciekawą bardzo sprawą. Będzie to proces panny Bathilde, przybranej córki Hoenego-Wrońskiego, wytoczony Paryz: Bibl: Cesarskiej, o zwrót rękopismów tego uczonego. Wroński-Hoene, filozof, mistyk i matematyk, właściwie nazywał się Hoene. W r. 1800, będąc w Marsylji, wydał, po dwóch latach pracy nad ukończeniem całkowitego wykształcenia w naukach matematycznych, fizycznych i filozoficznych, dwie pierwsze broszury w języku francuzkim. Odtąd, poświęcił się wyłącznie tym naukom; w roku 1811 wydał swoją „Filozofją matematyki“, a w rok później „Rozwiązanie powszechne zrównań“. Wykład jego, może przez swoją samodzielność zbyt dumnym wydał się francuzkim uczonym, którzy go prześladowali, i z któremi toczył zaciętą naukową walkę, przez co też popadł w dotkliwy niedostatek. Wtedy to zmienił swoje nazwisko na „Wroński“, i nie ustawał w zapale badań filozoficznych. Zamożniejsi ze zwolenników jego, wydźwignęli, go z niedoli, dając tym sposobem cokolwiek swobody do pracy. Dwadzieścia kilka dzieł znakomitej wartości było jej owocem. Wroński, po większej części pisał w języku francuzkim. Ten człowiek znakomitych zdolności, wielkiej nauki, niezłomnej wytrwałości, śmiałego i rzutnego umysłu, przy tem, do ostatka życia nadzwyczaj pracowity, umarł w Paryżu dnia 9 Sierpnia 1853 roku. Wdowa po Wrońskim, umierając zapisała Paryzkiej Bibljotece Cesarskiej pozostałe po nim rękopisma, pod tym jednakże warunkiem, że zostaną ogłoszone drukiem. Tymczasem piętnaście lat upłynęło od śmierci znamienitego filozofa, a Bibljoteka Cesarska dotąd niepomyślała o wydawnictwie; otoż to, spowodowało przybraną córkę Hoenego, do wycofania rękopismów drogą prawną. W każdym razie, proces ten dla nauki pomyślnie się zakończy, bo, albo Bibljoteka Cesarska zabierze się do wydawnictwa, albo panna Bathilde, odebrawszy manuskrypta, z łatwością znajdzie nakładców.

— Dyrektor zakładu jedwabniczego w Sielcach, pod Warszawą, pragnąc zrobić porównanie między stanym jedwabnictwa w Galicji Austrjackiej a tutejszem, uprasza osoby, którym przeszłego roku porozdawał jajeczka jedwabników morwowych i aljantusowych, ażeby raczyły uwiadomić go o skutkach otrzymanych, mianowicie czy jedwabniki nie uległy chorobie, a w przypadku powodzenia, wiele funtów kokonów uzbierano. Życzyłby sobie, oraz wiedzieć, czy wyż wspomnione osoby, uzbierały jajeczka tychże robaków i w jakiej ilości. Dodać tu należy, że na Wystawie Rolniczej w Krakowie, o której pisma tameczne obszerne zamieszczały sprawozdanie, znajdowały się pomiędzy innemi i produkta jedwabnicze.

— Bransoletka z koralików znaleziona przed 8miodniami, za udowodnieniem, może być odebraną w Redakcji Kurjera Warszawskiego.

— Znalezioną wczoraj w krzesłach Teatru Rozmaitości, chustkę do nosa, odebrać można w Redakcji „Kurjera Warszawskiego“ za udowodnieniem i wrzuceniem co łaska do puszki na ubogich, pod opieką Warsz. Tow. Dobrocz., zostających.

— Zwracamy uwagę czytelników na dopisek przy dzisiejszej Szaradzie.

— Obecnie przywóz zboża z Czarnego morza do Marsylji nie ustaje, odstawy z Węgier w różnych kierunkach, z powodu braku wagonów, są powolne, lecz ciągłe, a z Oceanu spokojnego przybyło w tych dniach do Gdańska kilka ładunków; ceny zaś na wszystkich targach zbożowych mają do cofnięcia się, zwłaszcza, że zapasy mąki składowej o 40,000 kwintałów się powiększyły, i ceny w przeciągu dwóch tygodni o sześć franków w Gdańsku spadły na worku.

— D. 30. z. m. po raz pierwszy ukazała się na scenie w Krakowie sztuka, która zapewne pozostanie trwałym jej nabytkiem. Jest nią komedja w 4ch aktach z francuzkiego przez PP. Karola Lafont i Fryderyka Béchard, tłómaczona przez Pana Gustawa Czernickiego p. n. „Przeszłość Kobiety“.

— W Krakowie, codziennie rozchodzi się zupy rumfordzkiej od 700 do 750 porcji, to jest miseczek kwartowych i tyleż półfuntowych porcji chleba.

— Na scenie Czeskiej w Pradze, z wielkim powodzeniem wystawiono operę, pod tyt: „Leila“, której libreto napisała Eliza Krasnohorska, a muzykę znany kompozytor Karol Bendl. Miejscowe gazety chwalą bardzo fantazję autorki i bogactwo melodji natchnionego muzyka.

— Dyrektor Teatru Włoskiego w Paryżu przysposabia kilka nowych reprezentacji tej zimy. Najciekawszą będzie Giovanna d'Arco, Verdego, jeszcze nie przedstawiona we Francji. Libretto do tej Joanny d'Arc, napisał Temistokles Solera. Muzyka jest pierwszej, czysto włoskiej maniery Verdego. Pisał ją po Nabucco i po I Lombardi, w Medyolanie 1844 r., dla Pani Frezzolini i Ronconiego. Pięknych ustępów w tej partycji ma być mnóstwo. Można rokować tej operze dobre przyjęcie w Sali Ventadour. Adelina Patti (która już nie idzie za margrabiego Caux) wystąpi w roli Dziewicy Orleańskiej. Cały Paryż zechce ją widzieć w hełmie z francuzką chorągwią w ręku. Niccolini będzie grał rolę Karola VII, a baryton Steller szatańską rolę ojca Joanny, który ją przed spaleniem przeklina. Treść tragiczną podniesie wspaniała wystawa, której ta opera wymaga. Będzie nawet wielki orszak Sakry, taki jak w Żydówce. Pierwszy akt w Domremy, dom dziewicy; las, w którym rozmawia z duchami; malownicza okolica miasta Reims. Drugi akt w Reims, na wielkim placu przed katedrą. Akt trzeci w obozie angielskim i przed stosem. Ci co byli na próbach, chwalą symfonię służącą za uwerturę; arję Karola; cavatinę na soprano „Sempre all'alba“ chór niewidzialny;

andante na trzy głosy bez akompanjamentu; wielki finał i marsz, który ma być koroną partycji. Widok stosu przy którym aniołowie i szatany odpowiadają katom, jest imponujący.

— Liczba Konstablów w Londynie wzrosła obecnie do 46,200. Z powodu nadużyć ulicznych, które się w ostatnich czasach zdarzyły. Do tej straży bezpieczeństwa miasta zaciągają się na ochotników, urzędnicy różnych biur i ministerjów, komisanci handlowi, czeladź rzemieślnicza etc. etc. Całym tym ogromnym korpusem dowodzą oficerowie armji czynnej, również ochotnicy.

— Piszą w Gazecie Berlińskiej z d. 26 b. m., że w dniu 22 t. m. nowa burza spowodowała znaczne szkody w porcie Antwerpji. Huragan nieco uspokojony, wybuchnął z podwojną wściekłością na drugi dzień, wicher dął szalenie. Kilka okrętów o mało niezatonęło. Szczęściem, skończyło się tylko na mocnych uszkodzeniach. Jeden z pasażerskich parowców, ledwie się dostał do portu, z potrzaskanemi bębnami od kół i pomostem będącym po nad niemi.

— D. 23 b. m., zaraźliwy tyfus objawił się w jednym z folwarków Belgijskich między rogatem bydłem. Przedsięwzięto wszelkie środki zapobiegające rozszerzeniu. Weterynarze dowodzą, że ta choroba niepochodzi od wprowadzenia do obory krowy lub wołu niezdrowego, lecz z jakiejś zaraźliwej materji z którą się te kilka sztuk bydła bezpośrednio zetknęło.

— Sekretarz prezydjalny Zakładu Kredytowego w Wiedniu, Gustaw Beyftass zniknął bez wieści. Był on krewnym Rothschilda. Wraz znim zniknęło 150,000 złr., a przytem mają obiegać wexle przeniego podrobione. Zakład kredytowy, jak jego przez łożeni utrzymują, nie został wcale poszkodowanym.

— Znany z ostatniej wojny domowej, Jenerał Amerykański Mac Clellan, bawi od kilku dni w Wiedniu.

— W Bulgarji w Księztwach Naddunajskich tak ogromne spadły śniegi, że komunikacja pocztowa przez dni 10 była przerwaną.

— We Francji P. Leblanc de Prebois, niegdyś Reprezentant Algierji w konstytuacie, ogłosił list o powodach nędzy w Algierji, w którym winę zarzuca systemowi rządowemu, który zniża wartość płodów krajowych. „Dziś wszędzie tam pełno głodnych postaci. W przeciągu trzech dni w okolicy miasteczka Maskary, które się przekształciło na Europejskie, znaleziono ciała 41 zmarłych z głodu Arabów. Cóż w dalszych okolicach kraju się dzieje? Liczba zmarłych z głodu wynosi najmniej 200,000. Ilu ich jeszcze zamrze do żniw najbliższych?“ Jako środek zaradczy P. Leblanc proponuje emancypacją gmin od przeszkód jestawianych przez administracją; wybierane rady jeneralne, wybierane rady kolonjalne dla spraw administracyjnych kolonji, ulgę w podatkach. „Trzeba siać temu, kto żniwo chce zbierać“.

— Dyrektor starożytności Neapolitańskich, Profesor Cavallaro ogłosił plan odkrytego niedawno pod Castranovo miasta starożytnego. Miasto to ma 5,545 metrów obwodu, mur jego jest 1,990 metrów długi i prawie 3 metry szeroki. Zdaje się, że miasto podzielone było na trzy części, w wschodniej z nich znajdują się ślady świątyni. Co do pochodzenia miasta, różnią się jeszcze zdania archeologów: Starsi, jak P. Fazzello, uważają miejsce to za osadę Syrakuzańską, P. Piritto uważa je za starożytne Crastus, ojczyznę Episharmusa, inni nareszcie łączą z nim błędnie będące w blizkości zabytki Arabskie.

— Znakomity kompozytor francuzki Auber, autor Niemej z Portici, ukończył w tych dniach 87 rok życia.

— W Sztokholmie odbyto powtórnie próby z nowowynalezionym przez inżeniera A. Nobla prochem strzelniczym. Wydały one najpomyślniejsze rezultaty.

— Karol Meyer, sławny miedziorytnik, założyciel i kierownik Instytutu Sztuk Pięknych, istniejącego już lat 30 w Norymberdze, zmarł tamże dnia 3go Stycznia r. b.

— W Paryżu sprawdzenie miar i wag, które dotychczas odbywało się tylko raz na rok, obecnie dwa razy na rok będzie miało miejsce. Kupcy i handlarze Paryzcy wyrzekają na ten środek administracyjny, ale publiczność z niego zadowolona.

— Dr Fleischmann, pełniący w Wiedniu od 33 lat obowiązki Naczelnego Lekarza przy Szpitalu homeopatycznym Sióstr Miłosierdzia zwanym Gumpendorf, ozdobiony został przez Papieża, orderem Śgo Grzegorza.

— W Paryżu, oprócz dwóch pism perjodycznych homeopatji poświęconych, oddawna istniejących, z początkiem r. b., wychodzi nowe, p.t. „Bibliotheque homeopathique.“

— P. Peters, w Hamilton College (w Stanach Zjednoczonych) i Pan Tietien w Berlinie, odkryli setną asteroidę, którą nazwali Unding.

— Piszą z Paryża, że wierzyciele Offenbacha, położyli areszt na części autorskiej, jaką kompozytor ten pobiera z Opery komicznej.

— O nowym dramacie wierszem Emila Augier, pod tyt: „Paul Forestier“, który niedawno z wielkiem powodzeniem w Paryżu przedstawionym został, Książę Napoleon wyraził się, że od czasów Marion-Delorme Wiktora Hugo, nic tak wzruszającego nie widział.

— Urząd pocztowy Nowego-Yorku, obmyślił i ogłosił nowy sposób, ażeby listy adresowane do mniej znanych osób, bez wymienienia numeru ich zamieszkania, dochodziły rąk adresantów. Otóż w tym celu, co tydzień, w jednej z gazet ogłasza alfabetyczną listę osób wymienionych na adresach, i zgłaszającym się, doręcza listy za dopłatą 10 centymów za ogłoszenie.

— W czasie karnawału od kilku lat wprowadzonym został w Niemczech zwyczaj wyprawiania „Błazeńskich wieczorów.“ Na momusowe te uczty zbierają się w różnorodnych przebraniach ludzie dowcipni i niedowcipni, jako kozły ofiarne, i bawią się o tyle o ile wrodzona flegma na to im dozwala. Podobny wieczór miał miejsce przed niedawnym czasem w Wiedniu, na którym najdowcipniejszym okazał się podobno głucho-niemy.

— *Z Sieradza.*—Szanowny Redaktorze! W numerze 11-tym Kurjera, który i w naszych stronach jest

prenumerowany, zamieszczoną została wiadomość o sprowadzonych już do Warszawy przez P. Berlińskiego, maszynkach do robienia masła. Jakkolwiek w naszej okolicy nie wiele gospodyń, *nb.* wiejskich, poszczycić się może produkcją tak ważnego i w gospodarstwie użytecznego artykułu, który dla własnej potrzeby w miastach zakupują, przez co nam mieszkańcom tychże niepospolitą wyrządzają krzywdę, podnosząc tym sposobem cenę, i tak już nieraz wygórowaną, sądzę jednak, że sama nowość zajmie choć chwilowo nasze gosposie, zwłaszcza też te, które nie lubią trudnić się gospodarstwem, i niejedna z nich zechce spróbować użyteczności takiej maszynki. Wyborna to rzecz, bo i zajęcie i pożytek, ale z drugiej znów strony wydatek, może wedle ich zdania mniej potrzebny, o który rozbijają się nieraz najlepsze chęci. Jakżeż temu zaradzić? otóż Szanowny Redaktorze, w imieniu tych właśnie gospodyń ośmielam się prosić Cię o podanie nam w najbliższym numerze Twego pisma ceny wspomnionych maszynek. Jeżeli ta nie będzie wygórowaną, znajdą się zapewne amatorki do ich nabycia, choćby tylko dla zabicia czasu, zwłaszcza przy nadchodzącym wielkim poście.—A. W.

Maszynki do robienia masła, mające cztery litry (cztery kwarty) objętości, Dom Komisowo-Handlowy Pana Berlińskiego, sprzedaje po rs. 4. Przy powiększeniu się objemu maszynki, i cena stosunkowo się podwyższa.) *(Przyp: Red:).*

— KSIĄŻECZKA Kassy Oszczędności Ner 8,036, należąca do X. Józefa Krause, zaginęła. Znalazca raczy oddać do Kassy Oszczędności. (1248)

— Firma Hollender D. Kuttner, zwraca uwagę Szanownych Czytelników na swoje ogłoszenie, zamieszczone w dzisiejszym Dodatku do Kurjera Warszawskiego, a zawierające „znaczne zniżenie dotychczasowych cen“ od wszystkich swych towarów lnianych, za których „dobroć i prawdziwość ręczy.“

Wiadomości Zagraniczne.

FRANCJA.

Paryż, 31 Stycznia.—Wczorajsza mowa P. Pinard wywarła niekorzystne wrażenie nawet w sferach urzędowych przez swą ostrożność i formę niezbyt gładką. Rouher nie bardzo się smuci tem niepowodzeniem swego współzawodnika, jakkolwiek uściskał wczoraj serdecznie jego dłoń, po ukończeniu mowy. —Dzienniki Paryzkie niezadowolone z kierunku polityki wewnętrznej, a szczególniej z projektu do prawa prasowego, zwracają się do przeszłości i drukują dawne dokumenta, mowy w Izbach, listy i t. p. „France“ między innemi przedrukowywa całą mowę Benijamina Constant o swobodzie prasy z d. 14 Kwietnia 1819 r., która nadaje się doskonale do teraźniejszego położenia rzeczy. Upłynęło już prawie lat pięćdziesiąt od owej mowy, a „France“ uskarża się, że kraj stoi na tym samym punkcie. Kto porówna posiedzenia Ciała prawodawczego z 30 Stycznia 1868 r. z tamtą epoką, pisze dziennik pomieniony, ten musi z zadziwieniem przyznać, że się nie wiele różni od posiedzenia z 11-go Kwietnia 1819 r. Francja pozostała w tyle, gdy cała Europa posunęła się naprzód.—Korrespondencje z Japonji donoszą, iż upadek Taikuna przypisać głównie należy, ciągłemu mięszaniu się Francji w sprawy miejscowe, co rozdrażniło Daimiosów do najwyższego stopnia. Prawdopodobnie Taikun już nie żyje, gdyż Daimiosy ogłosili o jego chorobie. (Ind. Bel.)

Paryż, 1go Lutego.— „Monitor“ Paryzki potwierdza, że korpus ekspedycyjny Francuzki w Rzymie zredukowany został do jednej dywizji, pod dowództwem Jenerała Dumont zostającej.— „France“ głosi, iż zgromadzenie deputowanych większości, odbyte pod prezydencją P. Jerome Dawid, postanowiło głosować przeciw prawu prasowemu. Obawiano się, czy to postanowienie nie spowoduje Rządu do cofnięcia prawa.—Fabryki ubiorów wojskowych pracują dzień i noc. (Nordd. All. Ztg).

WŁOCHY.

Na posiedzeniu Izby deputowanych. w d. 1-m b. m. Menabrea w imieniu Króla doniósł o projekcie małżeństwa Księcia Humberta z Księżniczką Małgorzatą. Spodziewa się on, że Izby i naród wezmą udział w radości rodziny Królewskiej. Prezes Izby proponuje wysłać deputację z powinszowaniem do Króla, oraz ułożyć adres. Wniosek ten przez Izbę przyjęty został.— Część wojsk Francuzkich mających wracać do kraju, odpłynie zaraz po przybyciu do Civita-Vecchia Jenerała Dumont, spodziewanego tam w d. 3-m Lutego. (Wien: Ztg).

Ostatnie Wiadomości.

Korrespondencje z Aten, dochodzące do połowy Stycznia, zapewniają, że powstanie na Kandji, zwłaszcza w okręgach wschodnich i zachodnich nie ustaje, i krwawe potyczki z Turkami mają miejsce. Dowodzi to, iż missja wielkiego Wezyra i ustępstwa jakie poczynił Kandjotom, nie wywarły pożądanego skutku. Główne ustępstwa zasadzały się na darowaniu przez dwa lata dziesięciny od wszelkich produktów Rządowi składanej, zmniejszeniu jej w następstwie i oddaniu zyskiwanych ztąd summ na cele miejscowe, do rozporządzenia Zgromadzenia Narodowego Kandjockiego; na równości przed prawem wszystkich mieszkańców wyspy, i na postanowieniu, że chrześcijanie nie będą opłacali podatków dopóty, dopóki muzułmanie nie dostarczą rekruta, od czego dotychczas byli wolni. Odrzucenie tych ustępstw wskazuje myśl dalszego oporu, który z wiosną przybrać może większe rozmiary i zawikłać kwestję Wschodnią.

Telegram z Londynu, datowany 2-go b. m. donosi, że Królowa ma wznowić dawniejsze przyjęcia u Dworu.

Ciało prawodawcze Francuzkie, zakończyło w dniu 1-m Stycznia ogólne rozprawy nad projektem prasowym. Jednym z głównych mówców był Baroche, Minister sprawiedliwości, który stając w obronie projektu, wzywał zarazem Izbę, aby roztrząsnęła pilnie wszelkie poprawki, nim coś wyrzecze o losie prawa. Rząd uczyni to samo. Oświadczył on także, iż głos narodu wyraża się nie za pośrednictwem prasy, lecz za pośrednictwem wyborów. (Nordd. Allg. Ztg).

Depesze Telegraficzne.

Wiedeń, 5go Lutego.— Księga czerwona zawierająca 158 dokumentów wraz z objaśnieniem, rozda-

ną została delegacjom. Objaśnienie oświadcza w przedmiocie spraw Wschodnich, że dobre stosunki z Rządem Sułtańskim, wstrzymały Rząd Cesarski od wspierania powstania Kandjockiego. Austrja głęboko jest zainteresowana w zadowalniającem uregulowaniu stosunków pomiędzy Rządem Tureckim a ludnością chrześcijańską. Objaśnienie wspomina dalej o przyjaznych stosunkach z Księstwami Naddunajskiemi, oraz o naglących przedstawieniach do Rządu Serbskiego, z powodu niebezpiecznych poruszeń.

ROZMAITOŚCI.

LONDYŃSKI KOMINIARZ.

Często bardzo spotykać można na ulicach Londynu indywidua zwracające na siebie uwagę wybitną fizognomiją i czarnością ciała i ubioru; nie są to jednak murzyni ale kominiarze.

Ludzie poświęcający się temu zawodowi są na całym świecie pożyteczni, w Anglji są nieocenieni.

W samym bowiem Londynie zużywa się rocznie ni mniej ani więcej jak 4,000,000 beczek kamiennych węgli.

Nie ma dymu bez ognia, znane to dobrze i słuszne zdanie, ale kiedy idzie o węgiel kamienny, można dodać także, że nie ma dymu bez sadzy.

Już to dym dobrze się daje we znaki mieszkańcom Londynu, wdychają go za każdem otworzeniem ust, staje się on dla nich powodem licznych chrypek, kaszlów, katarów. Mniej więcej widoczny i dotykalny dym wsiąka wszędzie i zostawia ślady swoje na każdem miejscu.

Co się zaś tycze sadzy, wyrachowano, że w r. 1866 z 300,000 domów stolicy Wielkiej brytanji, zebrano miljon korcy tego produktu. Czynność ta zatrudniała rocznie tysiąc przeszło robotników.

Dawniej wycieranie kominów odbywało się głównie za pomocą małych chłopców, którzy wdrapywali się wewnątrz kominów i tam dopełniali tej operacji. Zwano ich *Climbing Boys*. Majstrowie używali do tej roboty dzieciaków kilkoletnich zaledwie, a co już było najsmutniejszem nadużyciem, dziewczęta na równi z chłopcami musiały się podejmować tej roboty.

Obchodzenie się majstrów kominiarskich z temi biednemi istotami było okropne. Żywiono ich źle, mieszczono w nędznych budach, a za najdrobniejszem przewinieniem, albo opóźnieniem się z ich strony, nie szczędzono kary cielesnej. Nieraz się zdarzało, że taki majster kominiarski puściwszy jednego dzieciaka do komina, kazał drugiemu drapać się za nim, i kłuć mu szpilkami nogi dla znaglenia go do szybszego postępu roboty.

Oburzyło się nareszcie sumienie publiczne, posypały się przedstawienia tego barbarzyńskiego stanu rzeczy do Ministrów, a Izba deputowanych, która zadekretowała wyswobodzenie od niewoli murzynów, musiała wziąć na uwagę ten nieszczęśliwy los własnych rodaków. Zabroniono używać do robót kominiarskich dzieci, nie mające ośmiu lat wieku. Ale nie pomyślano o wszystkiem, i Izba zapomniała nadmienić, że urządzenie to stosuje się także do dzieci samych majstrów. Ci ostatni skorzystali po swojemu z tej przerwy w prawie. Po dawnemu więc dzieciaki do pięciu lat najwięcej liczące, musiały się zajmować tą straszną pracą i stan ten rzeczy trwał aż do dnia, w którym Izba deputowanych zabroniła ostatecznie używania tej roboty.

Dzisiaj czynność kominiarczyków, ma na swoje usługi żelazną kulę przymocowaną do miotły, lub inne narzędzie świeżo wynalezione. Przy tem narzędziu, kula żelazna już nie jest potrzebną, a długi giętki kij, zastępuje konieczny przy kuli i miotle powróz lub łańcuch. Ten kij składa się z kawałków trzciny pustej, spojonej rodzajem szrub, tak, aby z łatwością wyginać się mogły we wszystkich kierunkach. Dzięki tym dwom przyrządom, można powiedzieć, że jeżeli są jeszcze kominiarze, to przynajmniej drobne dzieci, niepotrzebują wdzierać się wewnątrz kominów i narażać na uduszenie lub spadnięcie.

— Wiadomo, że małżeństwo Adeliny Patti z margrabią de Caus zerwanem zostało. Na to zerwanie głównie podobno miał wpłynąć Rossini, który miał tak się wyrazić o tem: „Taka diva jak Adelina Patti może iść tylko za jakiego sułtana... albo za tenora.

Szarada Premjowa.

Pierwsze trzecie, zdawna wiecie,
Że tam gdzie jest *drugie trzecie*,
To i *wszystko* w imie BOŻE,
Często człowiek miewać może.
(Zeszła Szarada: *Jaszczurki.*)

Redakcja „Kurjera Warszawskiego“ chcąc dla amatorów Szarad do rozrywki dołączyć i pożytek, postanowiła umieszczać w swem piśmie Szarady, za których rozwiązanie udzielone będą nagrody w książkach. Uprasza jednakże osoby przynoszące rozwiązanie, ażeby dla publicznej kontroli, dozwalały pomieszczać w Kurjerze imie, nazwisko i adres swego zamieszkania. Pierwszą z takich Szarad jest dzisiejsza, a nagrodą za jej rozwiązanie komplet *Wolnych żartów*, zebranych przez Bocianów, z dodatkiem: Szpargałów.

WIELKI TEATR.

Dziś we Środę dnia 24 Stycznia (5 Lutego) 1868 r.
Przedstawienie Artystów Npery Włoskiej.

OPERA

w 4ch aktach (akt 4-ty w dwóch odsłonach)

FAUST.

z muzyką GOUNOD'A

OSOBY

Doktor Faust — —	Pan Corsi
Mefistofeles — — —	Pan Bossi
Małgorzata — —	Panna Artôt
Valenty — — —	Pan Moragas
Siebel — — —	Pani Rota
Marta — — —	Panna Stankiewicz
Wagner — — —	Pan Suszyński

Studenci.
Żołnierze.
Mieszczanie.
Matrony
Dziewczęta.
Duchy.

w 1-ym i 4-ym akcie:

TAŃCE

układu Romana Turczynowicza.
PP: Brandt, Kluger, Buczyńska, Rycerkiewicz. T. Ostrowska, Zaremba, Jagielska, Ejfler i Corps de ballet.

Zacznie się o godzinie 7-mej.

Jutro: Opera **Halka**.

TEATR ROZMAITOŚCI.

Dziś we Środę dnia 24 Stycznia (5 Lutego) 1868 r.
KOMEDJA w 2-ch aktach, oryginalnie wierszem napisana, przez Józefa Korzeniowskiego.

KONKURENT I MĄŻ

OSOBY

Jadwiga — —	Panna Palińska
Hrabina Marja— —	Pani Niewiarowska
Erazm Ciszyński —	Pan Królikowski
Jan służący — —	Pan Dąbrowski

KROTOCHWILA ze ŚPIEWEM
w 1 akcie PP: Aruswick i Beauplan z Francuzkiego tłómaczona z muzyką J. Borzysławskiego:

DOBRA NOC SĄSIEDZIE.

Karol Dependent — —	Pan Szymanowski
Ludwika Szwaczka — —	Panna Urbanowicz

KOMEDJA w 1-ym akcie P. Mery z Francuzkiego tłómaczona:

PO DWÓCH LATACH.

Księżna de Valbreuse —	Pani Rakiewicz
Hrabia Gaetan de Moranges —	Pan Świeszewski

Rzecz w Saint-Mande w domu wiejskim Księżnej.

PORZĄDEK WIDOWISKA: 1. Po dwóch latach. 2. Konkurent i mąż. 3. Dobra noc sąsiedzie.

Zacznie się o godzinie 7mej.

Okowity płacono dnia 4-go Lutego za wiadro od rs: 4 k: 5 do rs: 4 k: 10; za garniec od rs: 1 k: 32 do rs: 1 k: 33.

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIEJ.
Dnia 4 Lutego 1868 r.

Monety i Papiery:	Żądano		Płacono	
	Ruble i Kopiejki sr.			
Pół imperjały rosyjskie rs. 5 k. 95.				
Dukaty holenderskie rs. 3 k. 40.				
Obligi skarbowe 100 rs., (oprócz kup:)	73	17	72	50
Listy zast: 3 okresu, I. s.. za rs. 100,	80	83	80	33
Listy zast: 3 okresu, II. s., za rs. 100,	68	50	69	—
Listy likwidacyjne za rs. 100 . . .	59	50	59	17
Nowa Ros. pożyczka prem: z r. 1865,	117	—	116	67
„ „ „ z r. 1866,	116	75	116	25
Bilety Banku Cesarstwa z r. 1860,	80	—	—	—
Akcje Drogi żel: War:-Wied: za szt:;	63	—	62	—
Akcje Drogi żel: Warsz:-Bydgoskiej,	54	—	54	50
Akcje Głów: Tow: Ros: Dróg żelazn:,	—	—	—	—
Akcje Drogi żelaznej Warsz:-Teres:,	80	50	80	—
Akcje Fabryczno-Łodzkie . . .	76	—	—	—

Wartość kuponu bież: od Listów zas: od rs. 100, rs.—k. $47\frac{7}{9}$.
Od Listów likwidacyjnych k. $72\frac{2}{9}$.
Berlin. Wexel 100 tal: 2 m. $117\frac{5}{6}$ do $117\frac{2}{3}$ %.
Wiedeń. Wexel 150 Z. W. 2 m. $100\frac{1}{2}$ do $100\frac{1}{3}$%.

Ceny Targowe Warszawskie.—D. 4-go Lutego płacono: Za korzec pszenicy od rs: 8 k: 25 do rs: 9 kop. 67; żyta od rs: 6 kop: 85 do rs: 6 kop: 97; owsa od rs. 3 kop: 15 do rs: 3 kop: 25; gryki od rs: 4 kop: 80 do rs: 5 k: — kartofli od rs: 2 k: 55 do rs: 2 k. 70.

W Drukarni Kurjera Warszawskiego.— Zapozwoleniem Cenzury Rządowej,— Redaktor, Wacław **Szymanowski.**